

Prof. dr hab. Roman Bäcker

WPiSM UMK

### **Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Mariusza Gołdysiaka**

#### **Problem separatyzmu naddniestrzańskiego dla współczesnych stosunków międzynarodowych w latach 1990-2010**

Rozprawa pana mgra Mariusza Gołdysiaka dotyczy jednego z najciekawszych fragmentów rosyjskiej polityki imperialnej i zarazem dziejów niepodległej Mołdawii / Mołdowy od chwili jej powstania po upadku ZSRR. Separatyzm naddniestrzański jest niewątpliwie bardzo dobrym przykładem realizacji przez Kreml polityki *divide et impera* i to nie tylko wobec dążącej do pełnego uniezależnienia się Mołdawii, ale również Naddniestrza, Gagauzji oraz wielu innych obszarów byłego sowieckiego imperium. Nic dziwnego, że podjęta przez mgra Goldysiaka problematyka badawcza musi być traktowana nie tylko jako interesująca poznawczo, ale również inspirująca dla wszystkich, którzy zajmują się historią i współczesnością całego obszaru post-radzieckiego.

Praca doktorska mgra Gołdysiaka posiada szereg ważnych zalet. Najsilniejszą stroną tej rozprawy jest doskonała znajomość źródeł i to najczęściej pierwotnych. W rozprawie znajdujemy przywołania do źródeł wyprodukowanych przez wszystkie najważniejsze badane instytucje. Jest to tym cenniejsze, iż konieczne było w tym przypadku analizowanie źródeł w języku rosyjskim, mołdawskim (pisanym cyrylicą), ukraińskim oraz rumuńskim (pisanym alfabetem łacińskim). Nic dziwnego, iż bibliografia zajmuje prawie 45 stron. Tak bogata źródłowo praca zasługuje na uznanie.

Kolejną zaletą tej pracy jest poprawnie skonstruowany szkielet projektu badawczego o charakterze metodologicznym. Poszczególne etapy projektu badawczego są ułożone

prawidłowo, a zakończenie jest w dużej mierze poświęcone omówieniu poziomu weryfikacji hipotez.

Praca jest skonstruowana logicznie i zgodnie z hipotezami.

Konieczne jest jednak, bo taka jest rola recenzenta, sformułowanie szeregu zastrzeżeń oraz krytycznych uwag.

Patrząc uważnie na tytuł i porównując z zawartością pracy zauważymy bardzo wyraźny niedostatek w tekście uwag dotyczących relacji pomiędzy separatyzmem naddniestrzańskim a współczesnymi stosunkami międzynarodowymi. Tymczasem z wyjątkiem kilku uwag w zakończeniu (z którymi będę jeszcze polemizował) brak jest odniesień do tej relacji w całej pracy. W dodatku Autor nie posługuje się jakimkolwiek paradygmatem z zakresu teorii stosunków międzynarodowych – niezbędnym dla osadzenia swoich interpretacji w tym zakresie.

Tak nawiasem - stwierdzenie w 2016 roku (bo taka jest data zakończenia manuskryptu), iż stosunki z lat 1990-2010 są współczesne, gdy od 2014 roku zachodzi gwałtowna bifurkacja ładu międzynarodowego, jest w coraz większym stopniu nieaktualne.

Autor za datę końcową przyjął dzień 12 grudnia 2010 roku, a więc termin wyborów parlamentarnych wzmocniających siłę opozycyjnej wobec naddniestrzańskiego prezydenta partii "Obnowienie". W dodatku w następnym zdaniu na s. 8 czytamy: „Z uwagi na istotne znaczenie dla tematu w pracy uwzględniono także najważniejsze wydarzenia wykraczające poza przyjęte ramy czasowe”. Po co zatem Autor ustanawia cezurę końcową? By ją przekraczać? Czy ta cezura jest znacząca, przełomowa, kończąca jakiś etap w dziejach Nadniestrza? Też nie. To po co ustanowił taką cezurę? Pytanie to ma charakter refutacyjno-retoryczny.

Autor zaproponował prawidłową metodę badawczą oraz poprawnie – techniki badawcze. Wątpliwość wzbudza jedynie chęć zastosowania w tym ostatnim przypadku analizy dokumentów osobistych (s. 11). Zazwyczaj jest ta technika używana przy badaniach biograficznych. Nie ma nawet wzmianki o zastosowanych narzędziach badawczych. Ze względu na treść pracy nie jestem też pewien, czy Autor posiada świadomość konieczności ich użycia.

I tu konieczne jest przejście do najpoważniejszego zarzutu wobec tej pracy. Autor w ogromnym stopniu stosuje metodę deskryptywną, o ile można ten sposób porządkowania faktów nazwać metodą badawczą. Ta ogromna praca (licząca 374 strony) mogłaby być o połowę krótsza i kilkanaście razy ciekawsza, gdyby Autor dokonywał przede wszystkim interpretacji faktów, wyciągał wnioski na każdym etapie ich oglądu, traktował jako argumenty i kontrargumenty wobec własnych hipotez.

Tymczasem przez wiele dziesiątków stron mamy do czynienia z suchym opisem faktów, przechodzeniem od jednej daty do następnej zazwyczaj w kolejności chronologicznej. Raz jednak na s. 44 Autor najpierw opisuje fakt z roku 1988, następnie zupełnie niezwiązane z nim wydarzenie z roku 1983, by natychmiast przejść do kampanii walki z alkoholizmem zainicjowanej przez Michaiła Gorbaczowa.

Wadą tej rozprawy jest brak wniosków na końcu każdego podrozdziału, a jeszcze większym zarzutem jest zapominanie o obowiązku dokonywania podsumowania całych rozdziałów. Tak jest w przypadku zakończenia Rozdziału I, które na s. 89 obejmuje niecałe 5 linijek tekstu. Z kolei nie ma w ogóle zakończenia rozdziału drugiego (zob. s. 210). Brak jest też zakończenia rozdziału trzeciego (zob. s. 270). Ta sama uwaga dotyczy rozdziału czwartego i zarazem ostatniego (zob. s. 316).

Nie zgadzam się z Autorem, który zalicza na s. 16 monografie, opracowania ośrodków analitycznych i artykuły umieszczane w czasopismach naukowych do źródeł wtórnych. Podział na źródła i opracowania jest fundamentalny i nie powinien być lekceważony – szczególnie wobec ogromnej liczby informacji źródłowych.

Doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce ma obowiązek nie tylko znać, ale też i umiejętnie stosować elementarne kategorie teoretyczne z tej dyscypliny naukowej. Tymczasem w wielu miejscach rozprawy spotykamy zwrot „władze /.../ wykorzystywały” (s. 36), „władze /.../ przystąpiły” (s. 66), „władze /.../ zrezygnowały” (s. 239), „władze /.../ postanowiły” (s. 318) itd.

Jest to nie tylko rusycyzm, ale i zwrot o charakterze publicystycznym. W języku politologicznym władza to pewien szczególny rodzaj relacji społecznej. Nie jest to zatem kategoria ontologiczna tym bardziej o charakterze podmiotowym i tym samym nie jest zdolna do podejmowania jakichkolwiek działań.

Co ważniejsze, Autor nie posługuje się innymi kategoriami politologicznymi nawet na poziomie elementarnej analizy. Jeżeli natomiast wyciąga wnioski, to odbywa się to poprzez interpretacje o charakterze zdroworozsądkowym.

Czasami jednak wnioski te nie spełniają reguł poprawności głównie ze względu na brak umiejętności operowania podstawowymi kategoriami politologicznymi. Tak jest też na s. 328 w końcowej części pracy, gdzie czytamy: „Przywrócenie bezpieczeństwa w tej części Europy wymaga bardziej konstruktywnego podejścia graczy zewnętrznych, przede wszystkim Rosji”. Też bym sobie tego chciał, zapewne jak i miliony innych ludzi na świecie. To życzeniowe myślenie winno być jednak zastąpione choćby niewyrafinowaną refleksją politologiczną dotyczącą nie tylko interesów Rosji, jej aspiracji do odgrywania roli mocarstwa, ale też i konstrukcji całego aparatu biurokratyczno-militarnego z dominującymi w

nim lobbies zmuszającymi do prowadzenia takiej a nie innej polityki wobec tzw. „bliskiej zagranicy”.

Od czasu do czasu zdarzają się drobne przejęzyczenia językowe. Mgr Gołdysiak tłumacząc tekst pisze o stronnikach Układu Warszawskiego (s. 29), gdy chodzi oczywiście o członków. Na s. 50 z kolei czytamy: „Nowa rzeczywistość otworzyła /.../ szerokie perspektywy”. Tego typu niedoskonałości jest zresztą bardzo mało.

Niezależnie od powyższych uwag konkluzja końcowa jest raczej pozytywna niż negatywna.

**Stwierdzam zatem, iż praca doktorska Mariusza Gołdysiaka spełnia – choć w niezbyt wysokim stopniu - warunki określone w artykule 13 punkt 1 *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* z dnia 14 marca 2003 roku z późniejszymi zmianami oraz szczegółowymi wymaganiami określonymi przez Komitet Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Tym samym wnioskuję o kontynuowanie dalszych etapów przewodu doktorskiego, który powinien się zakończyć nadaniem panu mgrowi Mariuszowi Gołdysiakowi stopnia doktora nauk społecznych w zakresie nauk o polityce.**

